Rok VI. Lwów, 11 Marca 1882. **Nr. 5.**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. Edward Borawski

Wychodzi co drugą sobotę, w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Miejscowi prenumeratorowie odbierać mogą w Drukarni Ludowej, przy placu bernardyńskim l. 7. (obok hotelu krakowskiego).

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.
PRENUMERATA wynosi: Razem z *Wiad. Kość.* rocznie złr. 4. 20: półrocznie złr. 2. 10: kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek. Sam *Bonus Pastor* rocznie 3 złr.; półrocznie złr. 1. . kwartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek.

BONUS PASTOR

II. Sprawy Sejmowe.

(Dokończenie.)

Po wybraniu osobnej komissyi, o czem ostatnim razem wspominaliśmy, odbyło się niebawem pierwsze posiedzenie tejże, na którem wnosił ks. Buchwald przejście do porządku dziennego nad przedłożeniem Wydziału krajowego, a polecenie temuż, aby w następnym roku przedłożył projekt do całej ustawy. Wniosek ten upadł, a uchwalono: po przeprowadzonej dyskussyi podać pod uchwałę Sejmu część formalną z wezwaniem, aby Wydział krajowy na sessyę najbliższą wygotował projekt do części merytorycznej. Tym sposobem osiągnięto główny zamiar. — W komissyi uchylono ingerencyę Wydziałów powiatowych i osobny komitet budowniczy; zmniejszono zwyczajne dozoru kościelnego posiedzenia i grzywny za zaniedbanie obowiązków, i zadecydowano, że datki konkurrencyjne nie mogą przekraczać jednej trzeciej części stałych podatków. Wskazane przez ks. Buchwalda sprzeczności z częścią merytoryczną, a przyjęty tegoż wniosek uwidocznił niedorzeczność uchwalonego ograniczenia datków konkurrencyjnych. Tak dokonane dzieło ułatwiło posłom księżom, do których przyłączył się jeden ze świeckich, pierwotny zamysł starania się o odrzucenie projektu Wydziału krajowego, a domagania się całej ustawy.

Jakoż, gdy na ostatniem posiedzeniu Sejmu dnia 24 września 1881 r. sprawa rzeczona dostała się na porządek dzienny, pierwszy rozpoczął p. J. hr. Tarnowski rozprawę w te słowa: „Mamy przed sobą projekt ustawy, zmierzającej do uzupełnienia częściowej zmiany ustawy o konkurrencyi kościelnej. Projekt ten, ułożony przez Wydział krajowy, przedkłada nam komissya ze zmianami, sięgającemi dość głęboko w samą treść ustawy dotąd obowiązującej. Nie ulega wątpliwości, że niektóre postanowienia projektowanej ustawy są pożyteczne i byłyby zmianą na lepsze. Do takich należy przymusowa assekuracya budynków kościelnych i plebańskich, dalej włożony na starostwa obowiązek czuwania nad czynnościami komitetów parafialnych. Pomimo to przeciwko całości ustawy, a przynajmniej przeciwko przyjęciu jej dzisiaj oświadczyć się muszę, a to z dwóch powodów. Najpierw z powodu dość wielkiej niejasności niektórych ustępów, powtóre ze względu nie tylko formy, ale i całości §. 18, którego postanowienia zdaniem mojem nie odpowiadają potrzebie, a nawet nie zupełnie są z właściwym ich celem zgodne. Muszę jeszcze zwrócić uwagę Wysokiej Izby na tę okoliczność, że paragrafy te, które dzisiaj mają przyjść pod obradę, powołują się na paragrafy poprzednie, które nie są przedmiotem dzisiejszych obrad, a które według wniosku komissyi mają i mogą być zmienione. Mnie się zdaje, że już to samo przemawia za nieuchwalaniem pospiesznem takiej ustawy. Usunięcie wadliwości i usterek tej ustawy przez poprawki przy debacie specyalnej jest trudne i prawie niemożliwe ze względu na krótkość czasu, jaki Wysoka Izba ma przed sobą. Ponieważ zaś komissya, oprócz ustawy, którą wnosi dzisiaj, wnosi jeszcze uchwalenie dla Wydziału krajowego upoważnienia do zaprojektowania zmian merytorycznej części ustawy, sądziłbym, że byłoby najwłaściwszą rzeczą cały projekt ze zmianami przez komissyę proponowanemi, zwrócić Wydziałowi krajowemu z poleceniem, aby uwzględniając poczynione przez komissyę poprawki i zmiany, wypracował nowy jednolity projekt ustawy i takowy na przyszłorocznej sessyi Wysokiemu Sejmowi przedłożył. (brawo)

P. ks. Jasieniecki krytykuje projekt Wydziału w punktach, przez komissyę zmienionych; zdradza się przez to, że przedłożenia komissyi nie czytał, zaczem strzela na wiatr. Pozostał tylko argument, że nie należy zaczynać od nóg do głowy, a skutkiem uchwalenia teraz drugiej części, musielibyśmy na przyszłej sessyi paragrafy pierwszej części naciągać do uchwalonych §§. drugiej części. Popiera zatem wniosek hr. Tarnowskiego.

Następnie przemawia J. E. p. Grocholski: „Czuję się obowiązanym przypomnieć Wysokiej Izbie, w jaki sposób ta ustawa przyszła dzisiaj do Wysokiej Izby. Przeszłego roku z grona tej Izby był postawiony wniosek o zmianę niektórych tylko paragrafów i było wskazane, w jakim kierunku i co ma być zmienione. Wysoki Sejm odesłał ten wniosek do Wydziału krajowego z poleceniem, aby o tem złożył sprawozdanie. Wydział krajowy poszedł drogą, przez Wysoki Sejm wskazaną, i z tego polecenia najzupełniej się wywiązał, wskazując wnioskiem swym sposób, w jaki żądaniu, wyszłemu z łona Sejmu, ma się stać zadosyć. Dziś w obec tego powiadają: „odesłać jeszcze raz do Wydziału krajowego, niech całą jednolitą przedłoży ustawę“. Ależ w jakim kierunku? Czy kto w tej Izbie wypowiedział jakiekolwiek zdania, mające być wskazówką dla Wydziału krajowego? Jeżeli chodzi o zmianę ustawy, to trzeba jasno postawić, co ma być w miejsce proponowanych przepisów przedłożone. I trzeba zupełnie otwarcie w tym względzie powiedzieć, że jest pewna dążność konsystorzów do uwolnienia plebanów, czyli proboszczów od wszel-

kiej konkurrencyi kościelnej. Jeżeli o to chodzi, to należy w tym kierunku postawić wniosek, aby Wydział krajowy miał wskazówkę, co ma zrobić. Zaś takie odesłanie sprawy do Wydziału krajowego bez wskazówek, nazwałbym po niemiecku *Schieberem*, który nic na świecie nie załatwi, a zrobi tylko Wydziałowi krajowemu wielką trudność, bo Wydział krajowy nie będzie wiedział, z jakiem na przyszły rok ma wejść do Izby sprawozdaniem. Jeżeli zaś rozchodzi się rzecz tylko o zmianę paragrafów, przedłożonych wymienionej już treści przez Wydział krajowy w moc polecenia Sejmu, który zmiany za konieczne uznał, odsyłając uczyniony tu zeszłego roku wniosek do Wydziału krajowego, jeżli tak jest, to sądzę, że nie ma powodu na nowo odsyłać tego projektu do Wydziału krajowego, i żądać przerobienia całej ustawy na nowo. Dla tego też proszę panów, ażebyście raczyli wziąść przedłożenie komissyi, oparte na przedłożeniu Wydziału krajowego pod obradę, a jeżeli znajdziecie, że proponowane postanowienia nie odpowiadają Waszym życzeniom, to możecie je panowie odrzucić. Gdybyście przeciwnie chcieli postąpić, a to w sposób proponowany przez p. Tarnowskiego, to zdaje mi się, że rzecz nie byłaby załatwioną i co najmniej postępowanie takie wydaćby się mogło bardzo dziwnem".

P. Spławiński mniema, że w tak krótkim czasie, jaki nam pozostaje, rzecz tę przedyskutować należycie nie podobna, dla tego przejść do specyalnej dyskussyi byłby to właśnie szyber, zaczem nie zgadzam się ze zapatrywaniem J. E. p. Grocholskiego. Nie rozumiem także, zkąd pochodzi, że komissya przedstawia drugą połowę ustawy, a poleca Wydziałowi krajowemu przedłożenie na przyszłej sessyi sejmowej pierwszej części. Takiej łataniny ustaw nie rozumiem i nigdy i nigdzie nie widziałem. Komissya chce ustawę załatać z tyłu, a z przodu zostawić potarganą, abyśmy za kilka miesięcy musieli znowu łatać z przodu. Nie wdając się w merytoryczną część tej ustawy, popieram wniosek p. Tarnowskiego.

P. ks. Buchwald: „Nie byłbym mógł jako członek komissyi konkurrencyjnej w obecnie toczącej się rozprawie zabierać głosu przeciw uchwałom komissyi, gdyby poprzedni mowca J. E. p. Grocholski, nie był przemówieniem swojem zakwestyonował wniosków samej komissyi, a byłbym się tylko ograniczył na odparciu dotkliwego a płonnego zarzutu. Teraz uczynię jedno i drugie. J. E. p. Grocholski utrzymywał, że należy wziąść jedynie pod rozbiór Wysokiej Izby przedłożoną (na podstawie projektu wydziałowego) przez komissyę część ustawy i tem sprawę ostatecznie załatwić, zaczem o część merytoryczną, t. j. o pierwsze dwanaście paragrafów się nie troszczyć, czyli zachować je niezmiennie. Przez to więc zakwestyonował samą uchwałę komissyi, która na pierwszem miejscu wnosi: „Wysoki Sejm upoważnia (powinno być „poleca") Wydział krajowy, ażeby na przyszły rok przedłożył merytoryczną część ustawy konkurrencyjnej". Że zaś przedłożenie projektu do zmian merytorycznej części ustawy jest konieczne, to zdaje mi się, że każdy ze szanownych posłów uznać musi. Rzecz ta jest bardzo zrozumiałą, boć przecie niepodobieństwem przerobić formalną część, a zostawić merytoryczną bez najmniejszej zmiany, aby tem nie sprowadzić sprzeczności jednej części z drugą. Na tę okoliczność zwróciłem na pierwszem zaraz posiedzeniu uwagę komissyi i wykazałem nieuniknione sprzeczności, jeżeli ułoży tylko formalną część ustawy. Sprzeczności tych komisya uniknąć nie mogła i nie uniknęła. Sprzeczności tych nie będę teraz wyprowadzał przed Sejm, gdyż każdy z panów spostrzeże je z łatwością, zaczem uzna słuszność mego zdania, temsamem zaś potrzeby jednolitej, całej ustawy. Odpowiedź moja na uwagi i twierdzenia J. E. p. Grocholskiego i odparcie przezeń uczynionych zarzutów, wyjaśnia dokładniej niezbędną potrzebę rewizyi całej ustawy. J. E. p. Grocholski twierdził, że Wydział krajowy otrzymał polecenie do wypracowania projektu, ograniczonego wyraźnie do pewnej liczby paragrafów, mianowicie od §. 13 do końca obowiązującej ustawy, więc do części formalnej, z którego też polecenia Wydział krajowy w zupełności się wywiązał. Rzecz atoli ma się inaczej. Przypominam tedy, że na schyłku zeszłorocznej sessyi sejmowej podałem własną ręką petycyę J. E. ks. Arcybiskupa tutejszego, powołującą się na sprawozdania konsystorzów, a domagającą się, aby te sprawozdania i zawarte w nich wnioski w projekcie do nowej ustawy były również uwzględnione. Tę petycyę na moje żądanie odesłała także Wysoka Izba, podobnie jak wnioski posłów Golejewskiego i Tyszkowskiego, do Wydziału krajowego. Ztąd też Wydział krajowy rzeczywiście całą się zajął ustawą, nie zaś tylko częścią formalną, czego dowodem najlepszym, że wszystkie od tutejszo-krajowych konsystorzów wyszłe odezwy zawierają w sobie ten ustęp, że Wydział krajowy przedsiębieże rewizyę całej ustawy i wzywa konsystorze, żeby co do paragrafów merytorycznych jak i formalnych swe objawić zdanie chciały. Z tego więc widać, że Wydział krajowy pojmował w tym duchu zlecenie Wysokiego Sejmu, iż winien tego roku przedłożyć projekt całej ustawy konkurrencyjnej. Czemu później, chociaż miał już projekt do całej ustawy wygotowany, a nawet wydrukowany, inaczej sobie postąpił, nie moją rzeczą odgadywać lub się domyślać. Sądzę, że temi uwagami sprostowałem twierdzenia i zapatrywania J. E. p. Grocholskiego. Na pierwszem posiedzeniu komissyi mniej więcej to samo przytoczyłem, a skutkiem tego jest uchwała komissyi, wniesiona obecnie do Wysokiego Sejmu, aby polecił Wydziałowi krajowemu przedłożenie projektu do zmiany merytorycznej ustawy, której część formalna w tej chwili nas zajmuje. Ponieważ zaś uchwale komissyi (co do sprawozdania części formalnej), przewidując trudności i nieuniknione sprzeczności, tylko się z konieczności podałem, a dziś wniesiono, aby bez dyskussyi i bez dalszych uchwał formalną część dziś przedłożoną zwrócić Wydziałowi krajowemu, celem wypracowania dla przyszłorocznego Sejmu projektu do całej ustawy, mam obecnie rozwiązane ręce i zgadzam się na wniosek ten w tem przekonaniu, że cała ustawa na tem zyska, gdyż będzie jaśniejszą i wolną od sprzeczności. Niech mi wolno będzie zauważyć jeszcze, że tak poważna reprezentacya, jaką są konsystorze, nie powinna być napróżno tylko, jak gdyby — przepraszam za wyraz — na żart wzywaną do objawienia swego zdania co do potrzebnych zmian i co do usunięcia z ustawy tak blisko ją obchodzącej tego, co się w praktyce długoletniej okazało niestosowne lub wadliwe, aby potem nad ich opinią nad ich wnioskami uzasadnionemi po prostu przechodzić do porządku dziennego. Poczuwam się jako kapłan do obowiązku, abym się ujął za najprzewielebniejszemi konsystorzami, a nie wątpię, że Wysoka Izba, uznając wysoką powagę konsystorzów tak dla duchowieństwa, jak dla całego naszego kraju katolickiego, przyzna mi słuszność. J. E. p. Grocholski, nie pojmuję na jakiej podstawie, cisnął tyle gorzkim, ile niesprawiedliwym zarzutem, że jest dążeniem konsystorzy, aby całkiem uwolnić proboszczów od datków konkurrencyjnych. Otóż ten zarzut stanowczo odpieram, a twierdzeniu Jego Ekscelencyi zaprzeczam, a czynię to imieniem konsystorzów i duchowieństwa. My kapłani dalecy jesteśmy od tego, żebyśmy chcieli od sprawiedliwych i słusznych ciężarów się uwolnić; przeciwnie — a mam prawo to powiedzieć — my nietylko nie uchylamy się od sprawiedliwych i słusznych datków, ale mamy tyle poczucia kapłańskiego i ofiarności dla Kościoła i parafian naszych, że dobrowolnie je nakładamy na siebie. Gdybyście panowie chcieli przeglądać tylko sprawozdania roczne mego Konsystorza przemyskiego, przekonalibyście się, że nie ma roku takiego, w którymby cyfra dobrowolnych datków księży na kościoły, a nawet na budynki plebańskie i gospodarskie, nie wynosiła tysięcy. W sprawozdaniach konsystorskich, zmian ustaw konkurrencyjnych dotyczących, J. E. p. Grocholski nie wyśledził

z pewnością zarzucanej dążności, boć tam nikt nie zdoła o niej jednego choćby wykryć słowa. Zresztą czystem jest niepodobieństwem, aby konsystorze dążyły do uwolnienia proboszczów od konkurrencyi. Wszakże i prawo kościelne i prosta sprawiedliwość wręcz się temu sprzeciwiają. Przypuścić zaś, aby kto rozmyślnie chciał konsystorze pomawiać o pogwałcenie praw kościelnych i sprawiedliwości, nie miałbym smutnej odwagi. Dążnością konsystorzy jedyną jest, aby duchowieństwo uwolnić od przeciążenia, od niesprawiedliwych wymagań, a ustawę wyswobodzić od zawiłości, uderzającej w oczy. Jeszcze jedna okoliczność przemawia silnie za wnioskiem p. Tarnowskiego. My, jak rzekłem, nietylko nie żądamy uwolnienia od przyczyniania się do konkurrencyi, ale zawsze gotowiśmy do wszelkich ofiar. Ja pierwszy, jak wiadomo, wystąpiłem z wnioskiem co do nadmienionego przeciążenia, wszelako od wniosku mego, acz w zasadzie najsprawiedliwszego, już dawno odstąpiłem dla miłej zgody i przystaję na datek roczny. Ale właśnie teraz robią się w Radzie państwa przygotowania do zmiany i podniesienia kongruy plebańskiej. Ponieważ część merytoryczna naszej ustawy oparta jest na kongrule dzisiejszej, która obecnie wynosi aż 300 złr., a ta kongrua będzie podniesioną może o 100 lub 200 złr., wyniknie ztąd konieczność zmiany paragrafu merytorycznego, który orzeka, że księża, mający 400 złr. dochodu, obowiązani są rocznie oznaczony od nadwyżki opłacać procent na konkurrencyę, gdy tymczasem kongrua nie w kwocie 300 złr., lecz może 500 złr. proboszczom będzie przyznana, co do przyszłego roku stačby się powinno. Sądzę, iż wywodami memi przekonałem Wysoką Izbę, ile pożądaną, nawet konieczną jest rewizya całej ustawy konkurrencyjnej. Nie będzie to bynajmniej, jak się wyraził J. E. p. Grocholski *Schieber*, jeżeli Sejm poleci Wydziałowi krajowemu przedłożenie projektu do całej ustawy i dla tego obecne przedłożenie temuż odeśle Wydziałowi. Nie będziemy też bez końca czekali, jak mniema tenże poseł, na tyle pożądaną ustawę, bo komissya wnosi najwyraźniej: „Wysoki Sejm poleca Wydziałowi krajowemu przedłożyć na sessyę najbliższą projekt do zmiany części merytorycznej“, a p. hr. Tarnowski zamiast do tej części wnosi o przedłożenie projektu do całej ustawy na sessyę przyszłoroczną. Nie będziemy przeto dłużej czekali, jak tylko do najbliższego Sejmu, a usuniemy dzisiejszą niedokładność i brak tego związku organicznego, jaki zachodzi między merytoryczną a formalną częścią ustawy. Przytoczyłem to wszystko dla tego, ponieważ nie podobna mi było milczeć i nie sprostować J. E. p. Grocholskiego uwag i poglądów, na domyślnych przypuszczeniach opartych, a z rzeczywistym rzeczy stanem niezgodnych. W końcu upraszam Wysoką Izbę, aby raczyła uchwalić wniosek p. hr. Tarnowskiego“.

Wreszcie bronił, jak mógł, wniosku komissyi sprawozdawca p. hr. Golejewski, a Sejm znaczną głosów większością uchwalił wniosek p. hr. Tarnowskiego. Tym sposobem zażegnane niebezpieczeństwo, że po kilkuletnich zabiegach i zapasach byłaby ukutą ustawa, którąby nie usuwała żadnej dla duchowieństwa uciążliwości, owszem nowych mu przysporzyła trudności i przykrości.

Miasteczka.

(*Pogadanka pastoralna*).

(Ciąg dalszy).

Kościół i jego zakony nie mają już dziś tego zadania, co w średnich wiekach. Inne zaszły potrzeby i ku innym zwrócono się kierunkom, które nas tutaj nie dotyczą. Nie mniej i dzisiaj na Zachodzie, bądź z potrzeby własnej bądź z zasady i z chęci przyjścia w pomoc materyalnym interesom ludności, niektóre zgromadzenia zakonne zajmują się przemysłem. Te, które trudnią się nim dla własnego utrzymania się, nie obchodzą nas, ponieważ nasze zgromadzenia są po większej części dość zamożne, i rzecz ta nie jest w naszych tradycyach i może nie tak prędko wejdzie w użycie. (OO. Trapiści zakupili już dobra w Galicyi i zajmią się podniesieniem nie tylko rolnictwa, lecz i przemysłu). Trudno nie przyznać zbawiennego wpływu pod wszelkim względem takim osobistym przedsięwzięciom, lecz o wiele pożyteczniejszemi są, gdy przez nauczanie rękodzieł i przemysłu cywilizują i bogacą wielu. Tu należą szkoły przemysłowe i rękodzielnicze (*Ecoles professionelles et commerciellеs*), jakich wiele utrzymują Bracia nauki chrześcijańskiej i inne zgromadzenia we Francyi, Belgii, a Salezyanie we Włoszech. Niektóre z tych szkół, jak w *Passy*, są w stanie kwitnącym i liczą do 400 uczniów. W duchu chrześciańskim kształcą się w nich rzemieślnicy, kupczyki, którzy wychodzą później na intelligentnych kupców. Każdy przyzna, że u nasby się coś podobnego przydało i dziwną jest rzeczą, że gdy tyle instytucyj z zagranicy do nas sprowadzono, o tej nie pomyślano. Ofiarności w kraju nie brak, lecz, jak dobrze powiedział p. A. Małecki w Sejmie na ostatniej sessyi, wszyscy owczym pędem fundowali stypendya dla uczniów gimnazyalnych lub uniwersyteckich i w skutek tego dziś zdaje się, że ich raczej jest za wiele, niż za mało. Fundacyj dla kształcenia rzemieślników prawie nie ma wcale i nie pomyślano nawet o stowarzyszeniach dla czeladników, na wzór tych, jakie za przykładem ks. kanonika Kolpinga znajdują się w każdem mieście niemieckiem pod nazwą *Kat. Gesellenverein*. W Galicyi istnieje tylko jedno, t. j. *Skała* we Lwowie. Prezes jego, ks. proboszcz Z. Odelgiewicz od 26 lat czeka na naśladowcę tak pożytecznego dzieła. O tych stowarzyszeniach, jak również i o stowarzyszeniach dla chłopców czyli terminatorów, mówić będziemy obszernie, gdyż inaczej nasz artykuł o miastach chybiłby swojego celu.

Wracamy do *Przeglądu Polskiego*, by skończyć sprawozdanie z jego artykułów o przemyśle domowym „Wydział krajowy już w r. 1877 przygotował dla Sejmu odpowiednie wnioski a Sejmowa komissya kultury krajowej sporządziła z nich referat. Według tych referatów okazała się potrzeba lub możność założenia szkół siedmiorakich: 1) *garncarstwa* w Mikołajowie, Sassowie, Alwerni, Mirowie, Porembie, Brodłach i Zalasin; 2) *tkactwa płóciennego* w Komarnie i Korczynie; 3) *sukiennictwa* w Leżajsku; 4) *garbarstwa* i *kuśnierstwa* w Bolechowie, Rohatynie i Starym Saczu; 5) *stolarstwa* w Zaleszczykach; 6) *kamieniarstwa* w Krzeszowicach i 7) *haftów i koronek* w Makowie“. Spis ten zdaje mi się nie wyczerpującym, gdyż naprzykład sukiennictwo od dawna jest uprawiane w Kentach i Białej, lecz dla braku wykształcenia bywa wyzyskiwanem przez fabrykantów *szląskich*. W Kolbuszowej znowu przydałaby się szkoła stolarstwa, tem więcej, że dawniej na całą Polskę słynęły stolarskie wyroby kolbuszowskie i t. d.

Warto przypomnieć kombinacyą komissyi sejmowej: „Sejm upoważnia Wydział krajowy do pokrycia kosztów na utworzenie i zaopatrzenie w środki naukowe tych tworzących się szkół rękodzielniczych, dla których c. k. Rząd ustanowi nauczyciela na koszt skarbu państwa, a gmina dotycząca lub powiat, albo też gmina wspólnie z powiatem lub pojedyncze osoby przyjmą obowiązek zaspokojenia wszystkich innych jej potrzeb, w szczególności dostarczenia bezpłatnego lokalu, opału, usługi i oświetlenia. Niniejsze upoważnienie rozciąga się i na już istniejące szkoły rękodzielnicze w kraju“.

Kiedy rząd, biorąc inicyatywę, postawił znane warunki swojej pomocy, pierwszy zgłosił się właściciel wsi *Ściejowic* nad Wisłą z gotowością oddania bezpłatnie lokalu

na szkołę koszykarstwa. Przemysł ten domowy, uprawiany jest na wielkie rozmiary w Bawaryi i w prowincyach nadreńskich, gdzie jest znakomitem źródłem dobrobytu ludu. Są tam całe okolice, gdzie kilkadziesiąt tysięcy ludności uprawia jeden przemysł, koszyki, zabawki i t. p. a rolnicy wszelkie nieużytki, piaski, wydmy, brzegi używają pod uprawę wikla, mając ztąd dochody nieraz większe, niż z pól przenicznych. Popyt handlowy za wikliną i za koszykami jest tak wielki, że produkcya nastarczyć mu nie może. W skutek tego kupcy rzucają się do krajów, gdzie wiklina dziko, obficie rośnie, a mało jest spożytkowaną i dopieroż tam po niemiecku tępią, niszczą, wycinają, gdy nikt na wartości towaru tego zdaje się nie znać i nikomu też o racyonalne zużytkowanie go nie chodzi. Takim krajem jest dotychczas *Galicya*, w której *kupcy wrocławscy* wiklinę*) wycinają, gdzie i kiedy im się podoba, za nader małą zapłatą. Rząd przyjął ofertę właściciela Sciejowic i w kwietniu roku 1874 została otwarta pierwsza w Galicyi szkoła koszykarstwa w *Sciejowicach*. Na nauczyciela został przysłany Karg z Bawaryi z płacą 600 zlr., którą ponosił rząd; uczniów było zrazu 9. Po 2 latach przeniesiono szkołę do *Liszek*, gdzie uczniów było 50 z tych wyuczyło się 47 i przez nich daną została możność rozwoju tej nauki i pracy w okolicznych wsiach. Okazy pracy tej szkoły, przedstawiane na wystawach w Krakowie i Wiedniu, zdumiewały trwałością, gustem i rozmaitością wyrobów. Moralny wpływ nauki i podanej możności zarobkowania przez pracę domową począł się objawiać. Już koszykarze zwolna przestali lubować się w próżniactwie, w zwadach, bijatykach; można ich poznać po przyzwoitszem zachowaniu, pewnej już ogładzie, przyczem wcale nie przestali być parobkami wiejskimi, rolnikami". (*Przegl. Polski* z kwietnia 1878 str. 56—63).

(C. d. n.)

Święcenie wody do Chrztu św. w Wielką Sobotę,

*w razie, jeżli Olejów św. na czas nie przysłano.***)

Święcenie wody do Chrztu w *Wielką Sobotę* i w *wigilią Zielonych Świątek* zakończa się wlaniem troch y Oleju katechumenów i św. krzyżma do wody, która poprzedzającemi modłami i świętemi ceremoniami co dopiero oczyszczoną, pobłogosławioną i poświęconą została. Według słów rytuału rzymskiego, które brzmią: *Sacrum chrisma et sanctum oleum, quod et Catechumenorum dicitur, quorum usus est in baptismo, eodem anno sint ab episcopo de more benedicta feria V. in Coena Domini*, — wolno używać do tej przymieszki do wody Olejów św., które biskup dyecezalny w Wielki Czwartek *tego samego roku* poświęcił. *Curet ergo parochus, ut ea suo tempore quam primum habeat*, ostrzega tenże rytuał.

Pytanie. *Co ma uloli począć kapłan, jeśli w Wielką Sobotę, w czasie przeznaczonym na uroczyste święcenie wody do Chrztu, Oleje św. jeszcze nie nadeszły? Czy w takim razie opuścić z wielko-sobotniej liturgii święcenie wody? A jeśli nie, to czy wolno użyć przeszłorocznych Olejów św. albo też zaczekać, aż Oleje świeże nadejdą i potem je nalać do poświęconej wody?*

Odpowiedź. Uroczystego święcenia wody do Chrztu w *Wielką Sobotę* i w *Sobotę przed Zielonemi Świątkami* *nie wolno* pod żadnym warunkiem opuszczać w kościołach, które mają własną chrzcielnicę, a to z powodów, które w poprzednim artykule omówiliśmy. Spóźniona nawet przesyłka Olejów św. nie może stanowić wymówki w tym względzie, bo albo spóźnienie jest tylko *przypadkowem, niezwykłem, niespodziewanem*, albo też *regularnem*, co roku się powtarzającem i z góry przewidzialnem.

*) O uprawie wikla koszykarskiego patrz *Poradnik przemysłowo-rolniczy* od nru 6 z r. 1878.

**) Por. linecki kwartalnik z 1881. zesz. III. str. 560.

W *pierwszym* wypadku, t. j. jeśli wbrew oczekiwaniom i w niepraktykowany dotąd sposób nowopoświęcone Oleje nie nadeszły, zwłaszcza jeśli kapłan w nadziei, że przecież przed ukończeniem ceremonii święcenia wody Oleje św. nadejdą, rozpoczął funkcye *wielko sobotnie*, lecz doznał zawodu, bo na czas Olejów nie przysłano, w tym tedy wypadku, *ale tylko w tym jedynie*, (*gdy przeto opóźnienie przysyłki Olejów św. było całkiem nadspodziewanem*), *nie wlewa wcale* kapłan w *Wielką Sobotę* przy uroczystem poświęceniu wody do Chrztu Olejów św., ale uskutecznia to dopiero całkiem *prywatnie* po nadejściu Olejów św., wymawiając oczywiście przy wlewaniu słowa, we Mszale wskazane. Tak ma dekret ś. Kongregacyi obrzędów z 12 kwietnia 1755: *Lucana n. 4252 Dub. 3*: „*An fas sit parochis, uti in collatione sacramenti baptismi aqua benedicta, cui privatim et separatim et non in ipso actu benedictionis baptismalis infusa fuerint olea sacra?* **Resp:** *Parochi aquam, cui sacra olea jam fuerint commixta, adhibeant in baptismi collatione. Qui vero ante fontis benedictionem olea sacra recipere non poterunt, illa subinde* ***privatim ac separatim in aquam mittere poterunt.***" (*Gardellini Vol. II. pag. 448*).

W wypadku *drugim*, jeśli mianowicie kościół parafialny z powodu swej wielkiej odległości od kościoła katedralnego nowopoświęcone Oleje co roku dopiero po Wielkiej Sobocie otrzymuje, tak iż proboszcz naprzód już i z pewnością wie, że ich w ciągu Wielkiej Soboty nie otrzyma, to w takim wypadku, ponieważ spóźnienie jest regularnem i niemal koniecznem, użyje w *Wielką Sobotę* do świeżo poświęconej wody *Olejów starych* z poprzedzającego roku. Olejów zaś świeżych użyje dopiero przy poświęceniu wody do Chrztu *w sobotę przed Zielonemi Świątkami*. Na poparcie tego przytoczyć się godzi orzeczenia św. kongregacyi Obrzędów.

A najprzód co do możebności użycia Olejów przeszłorocznych orzekła Kongregacya obrzędów pod d. 23 września 1837 r. (na zapytanie hiszpańskich biskupów) co następuje: *Perdurantibus belli civilis calamitatibus in regno Hispaniarum accidit, ut Reverendissimus Oriolen. Episcopus superiori anno 1836 olea sacra feria V. in Coena Domini consecrare nequiverit, pro solemni benedictione fontium baptismalium parochialibus in ecclesiis peragenda insequente Sabbato Sancto, neque eadem olea a vicinioribus Episcopis parochi habere potuerint, siquidem ob communia incommoda pene omnes episcopales sedes proprio sunt viduatae pastore.... Hinc quaeritur: An benedictio fontis baptismalis in Sabbato sancto fieri debeat cum chrismate et oleo praecedentis anni, — an potius omittenda sit infusio chrismatis et olei, usquedum accipiantur recenter consecrata?* **Resp:** *Affirmative ad primam partem, negative ad secundam.* (*Gardellini. Decreta authentica. Edit III. Vol. IV. pag. 573 n. 4.820 Oriolen.*) Co do poruszonego zaś tu pytania orzekła św. Kongregacya obrzędów na dwie przedłożone sobie kwestye pod dniem 12 sierpnia 1854 (*in un. Lucionen. ad 79 et 80*) następująco:

Dubium I. *In dioecesi N. et in aliis multi parochi ob distantiam locorum olea sacra feria V. in Coena Domini benedicta tempestive habere non possunt, ut ea in benedictione fontis baptismalis, Sabbato sancto facienda, adhibeant, sed paucis post diebus accipiant. Habetur quidem decretum de 23 Septembris 1837, at forsan sanctio hujus decreti spectabat casum particularem, in quo versabantur dioeceses Hispaniae, in quibus benedictio oleorum facta non fuerat et nesciebatur, quonam tempore accipi possent nova olea sacra. Hinc quaeritur: An in praedicta nostra circumstantia benedictio fontis baptismalis fieri debeat cum chrismate et oleo praecedentis anni et sic tali casui applicanda sit responsio, data in Oriolensi; — vel potius omittenda sit infusio chrismatis et olei, usquedum accipiantur

recenter consecrata, prout innuere videtur decretum de 12 Aprilis 1755 in una Lucana ad 3?

Respon: *Pro diversitate circumstantiarum in praxi utrumque decretum servari posse. Nam in Lucana supponitur, quod in aliquo fortuito casu olea sacra ad breve tempus retardentur; et in Oriolensi loquitur de omnimoda impossibilitate habendi olea sacra a propria Cathedrali, vel a vicinioribus Dioecesibus*".

Dubium II. *Posito, quod in praedicto casu benedictio fontis facienda sit cum chrismate et oleo praecedentis anni, quaeritur etiam: Utrum accepta nova olea infundi debeant in hanc aquam, quae cum infusione veterum oleorum fuit benedicta, an potius ad infundenda haec nova olea expectandum sit usque ad aliam benedictionem fontis, quae fiet in vigilia Pentecostes?*

Respon: *In sensu praecedentis responsionis — negative ad primam partem, affirmative ad secundam.* Na postawione zatem pytania w myśl przytoczonych orzeczeń św. Kongr. obrzędów krótko zebrana odpowiedź tak opiewa: Jeśli spóźnienie przesyłki Olejów św. jest przypadkowem i niespodziewanem, to w Wielką Sobotę przy uroczystem poświęceniu wody do Chrztu pomija się wlewanie Olejów św. i dopiero po ich nadejściu prywatnie się uskutecznia. Jeśli atoli spóźnienie bywa regularnem, które z pewnością naprzód przewidzieć można, to w Wielką Sobotę przy uroczystem święceniu wody używa się dawnych Olejów (*praecedentis anni*), a dopiero w wilię Zielonych Świąt do nowej wody wlewa się tegoroczne Krzyżmo i Olej katechumenów.

Kronika.

Rzym. Pełna znaczenia mowa Ojca św., wygłoszona do *proboszczów i kaznodziejów postnych* na posiedzeniu 21 z. m., o czem w poprzednim nrze „Wiad. Kość." wspominaliśmy, brzmi w przekładzie „Przegl. Kość." jak następuje:

„Jest to dla Nas zawsze pobudką wielkiej radości, że, gdy post się zbliża, widzimy około Nas proboszczów i głosicieli słowa Bożego w tem przesławnem mieście i że przy tej sposobności możemy im podać zbawienne nauki. Aby was w tym roku pobudzić do gorliwego spełnienia najwznioślejszego powołania, jakie wam powierzone zostało, sądzimy, że wystarczy wskazać wam i przypomnieć, jakkolwiek dobrze to wszystko znacie, opłakane stósunki w świecie i w sprawach publicznych, stósunki, które z dniem każdym coraz bardziej się pogarszają, niestety nawet w tem mieście Rzymie. Niewiara i zepsucie, owe pierwsze źródła wszelkich nieporządków doczesnych i moralnych, nie pochodzą dzisiaj, pamiętajcie to dobrze, najmilsi, jedynie z nieświadomości i namiętności, lecz są raczej owocem owej nieubłaganej i dzikiej walki, jaką toczą sekty z Chrystusem P. i Jego Kościołem w tym bezbożnym celu, aby, jeśli można, zniszczyć go i zgładzić. Dzisiaj zaiste z dojrzałą rozwagą, z stanowczem i silnem postanowieniem i wszelkiemi środkami napastują prawdy wiary, rozsiewają najzgubniejsze doktryny i podżegają najniższe chuci. Prasa, nauki, historya, polityka, stowarzyszenia, a nawet najpiękniejsze wynalazki ducha ludzkiego przemieniają się w rękach bezbożnych w narzędzia zepsucia. Przeceniają prawa człowieka, aby zniweczyć wszelką zasadę władzy; wyszydzają i lżą wszelkie uczucie religijne i cnotę; otwierają drogi do wszelkiej niemoralności i zbrodni. Cóż dziwnego, że wszyscy dobrzy, przerażeni słusznie nadmiarem tylu złego i groźnemi niebezpieczeństwy, na które szczególniej młodzież jest narażona, sądzą, że tylko od miłosierdzia i wszechmocy Bożej jedynie spodziewać się i oczekiwać można skutecznego lekarstwa na tak straszliwe skażenie idei i rzeczy. Zaiste tę potrzebę nadludzkiej pomocy wszyscy dzisiaj głosno uznają. Lecz nam nie wolno wyczekiwać tej pomocy z nieba jako cudu. Opatrzność Boska, która sprawi, że Kościół zwycięzko zniesie wszelkie i najsroższe ciosy, jakie dzisiaj nań spadają, posługuje się najczęściej drogami i środkami zwyczajnemi. Dla tego im większe są niebezpieczeństwa, im gorsze nieszczęścia i im większe potrzeby, tym większy obowiązek nasz korzystania z tych środków, aby wyjednać sobie u Boga pomoc pożądaną. Aby tedy dusze, obłąkane występkiem i zepsuciem, doprowadzić do cnoty religii i praktyk życia chrześć., potężnym środkiem jest gorliwość wzniosła, czynna, szlachetna pasterzy dusz w głoszeniu słowa Bożego. Dzięki potędze tego słowa i gorliwej pracy kapłanów, rozproszone zostały ciemności i błędy w świecie, serca rozbroiły się w pokucie i najtrudniejsze dzieła dokonane. Waszą to rzeczą, przezacni proboszczowie, dołożyć wszelkiego starania, aby lud rzymski wśród tylu gwałtownych potrzeb nie stał się ofiarą tych, co czyhają podstępnie na jego wiarę i i usiłują go oderwać od Papieża i Kościoła. Waszą to powinnością, o święci głosiciele Ewangelii, rozsiewać obficie i godnie słowo Boże w Naszem mieście Rzymie, stósować je do potrzeb obecnych, ożywiać je tchnieniem miłości Chryst., aby równocześnie silnie i łagodnie przenikało umysły i serca i zwracało je ku Bogu. Niestety w czasach tak strasznej obojętności i niewiary, mogłoby się zdawać, że to słowo Boże sieje się bezużytecznie, ponieważ ci, którzy je przyjmować i zbawienne owoce wydawać powinni, wcale się o nie nie troszczą. Lecz zaprawdę, My wam to mówimy i Jezus Chrystus sam naucza, że to ziarno Boskie nigdy naprózno zasiewane nie było, a jeśli pewna część padnie na opokę i na drogę, jeśli inną przyduszą ciernie, zawsze część pewna padnie na ziemię dobrą, gdzie przynosi trzydzieści, sześćdziesiąt i sto procent. A więc tedy, ożywieni gorliwością świętą, idźcie, najdroższi synowie, wypełnić waszą missyą, każdy według sił i zdolności. Wypełnijcie ją z wszelką żarliwością w tym czasie przyjemnym, w tym czasie zbawienia. Nie szczedźcie ni pracy, ni ofiar, jakich wymaga od was zbawienie dusz. I aby niebo pracę waszą użyźniało, wspierało siły wasze i uradowało was wreszcie plonem obfitym, udzielamy wam, wiernym powierzonym wam i wszystkim, którzy was słuchać będą, z całego serca błogosławieństwo apostolskie."

— Dla złupionych przez rząd włoski zakonników i zakonnic, którzy się w wielkiej potrzebie znajdują, zwłaszcza że rząd włoski przyznane im po złupieniu pensye bardzo nieregularnie wypłaca, darował Ojciec św. w rocznicę swej koronacyi 4000 fr. — a na ubogich Rzymu również tyle. Za rządów teraźniejszych w Rzymie wielka nędza panuje i ludzie na ulicach z głodu padają. — Apostata, exkanonik hr. Campello zakłada w Rzymie za angielskie pieniądze gazetę protestancką pod tyt.: *Il Labaro*.

— Celem prekonizowania kilkunastu biskupów i mianowania kilku kardynałów ma się odbyć Konsystorz albo w *końcu marca* albo dopiero po *Wielkiej Nocy*. Nazwiska monsignorów: *Ricci-Parraciani* (major domo), Lasagni (sekretarz św. Kollegium) i Jacobini (assessor św. Officium), którzy już na Konsystorzu odbytym w grudniu (13) 1880 zostali zamianowani kardynałami *in petto*, będą ogłoszone na tymże Konsystorzu. Jako nowych kardynałów wymieniają: patryarchę weneckiego i arcybiskupów: Algieru, Dublina i Sewilli.

Galicya. (*Missya w Jasieniu*, w dyecezyi tarnowskiej.) Już w zeszłym roku donosiliśmy w tych pismach, co na zupełne uznanie zasługiwało, że do pracy, tyle zbożnej, jak missyjna, zabierają się, oprócz OO. Jezuitów i ks. Missyonarzy św. Wincentego a Paulo, także i synowie św. Franciszka, mianowicie OO. Reformaci. Jakoż w zeszłym roku odprawili oni 3 missye i to z niemałym pożytkiem: w *Krzęcinie*. *Trzebini i Jaworznie*, a w bieżącym jedne, t. j. w *Jasieniu*, pod Brzeskiem, w *dyecezyi tarnowskiej*. I o tej ostatniej choć krótko wspomnieć zamierzamy. Nawiasowo nad-

mieniamy, iż przed 30 laty parafia w Jasieniu była w całem tego słowa znaczeniu podupadłą pod względem moralnym. Pogorszała jej stan i w ciągłej demoralizacyi utrzymywała bliskość położenia z *Brzeskiem*, miasteczkiem, znanem z mnogiego a nigdy dokładnie nie porachowanego Izraela. To też przeróżne występki, i publiczne niekiedy zgorszenia, popełniane nawet podczas uroczystego nabożeństwa, odznaczały od dawna tę biedną parafię. Do jej podniesienia moralnego przyczynił się wielce przedostatni proboszcz, ś. p. ks. Ant. Wikar, któren w ciągu 26 lat (od r. 1851—1877) niezmordowaną pracą w szkole i kościele przekształcił niejako i w nową szatę ubrał parafię w Jasieniu. W tym duchu pracuje dalej i teraźniejszy proboszcz ks. Alex. Sobczyński, któren już w czerwcu r. 1878 urządził tamże kilkudniową missyę, z okazyi uroczystego zaprowadzenia Apostolstwa Najśw. Serca P. Jezusa. Zaproszeni tym celem OO. Jezuici urządzili nabożeństwo na kształt missyi i zapisali do tego bractwa wszystkich zdolnych, tak że obecnie małe tylko dzieci nie są zapisane w tej parafii do Apostolstwa. Skutki stąd wynikłe błogie dotąd przynoszą owoce. W bieżącym zaś roku, wspomniony powyżej ks. proboszcz, chcąc lud na tak zwane „ostatki“ zachować od zbytków, urządził przez te dni w tejże parafii *drugą missyę*, a to pod przewodnictwem OO. Reformatów (OO. Jezuici z powodu licznych zajęć przybyć nie mogli), mianowicie: OO. P. Dudziaka, O. Od. Smulskiego z Krakowa i O. Henr. Lokajczyka z Zakliczyna nad Dunajcem. Rozpoczęła się missya w dniu 18 lutego b. r. jak zwykle uroczystemi nieszporami; co dzień bywało po 4 nauk, a w środę popielcową zakończyła się missya posypaniem głów popiołem, ostatnią nauką missyjną i przemową proboszcza, oraz poświęceniem krzyża missyjnego. Podczas tej missyi lud bardzo ochotnie garnął się do kościoła, przed rokiem pięknie odnowionego, i z wielkiem upragnieniem słuchał nauk i cisnął się do konfesyonałów. Bo też Ojcowie Missyonarze, co tu podnieść słuszność i chwała Boża nakazuje, umieli ten lud do siebie pociągnąć już to przemowami już to niezmordowaną pracą w konfessyonałach. Wymowa ich wdzięczna i ujmująca, nauki praktyczne, przykładami z żywotów św. i pisma św. okraszane, a co także ważne, i rzewne, trafiały wprost do głębi duszy i kruszyły najtwardsze serca. Podczas ostatniej nauki, wygłoszonej z namaszczeniem przez O. Odoryka jeden jęk żałości i smutku rozlegał się po świątyni, a proboszcz był świadkiem, jak twarde dotąd serca niektórych jego parafian pod siłą słów słowa Bożego topniały i we łzach skruchy się rozpływały. Ogółem podczas całej missyi rozdano 900 osobom Komunię św., co na szczupłą zresztą parafię i garstkę niewielką pracowników Bożych był plon prawdziwie obfity. Skutki tedy tej missyi były w istocie zbawienne, a karczmy ciche i puste. Za te trudy i prace składa miejscowy proboszcz czcig. Ojcom Missyonarzom serdeczne podziękowanie, a zarazem poleca szan. Konfratrom OO. Reformatów jako chętnych i również biegłych w sztuce missyonarskiej pracowników Bożych. Polecenie to tem więcej zasługuje na uwagę, iż OO. Jezuici i księża Missyonarze św. Wincentego a Paulo, będąc niekiedy przeciążeni pracą missyonarską, nie zawsze mogą podołać licznym zamówieniom. Dzięki przeto niech będą Bogu, że odtąd w OO. Reformatach godnych znaleść będą mogli współpracowników i również biegłych w św. dziele missyjnem wyręczycieli.

— Do czego pod osłoną równouprawnienia zdolne są żydki, dowodzi następujący fakt. Oto w Tarnowie, w święto *Purim*, jeden z synów Izraela (kiedy inni poprzebierani na pohybel Hamanowi udawali po ulicach dziarskich krakowiaków i żołnierzy różnego kalibru) wpadł na koncept, żeby się przebrać za O. Bernardyna i tak też zrobił. Ubrał się nie tylko w habit zakonny i paskiem się przepasał, ale niezrównany w swych konceptach posunął się tak daleko, że udawał kapłana, idącego *cum Sanctissimo* do chorego; tym celem miał nawet przed sobą niby zakrystyana, który dzwonił i ludzie rzeczywiście klękali. Rzecz ta naturalnie dzisiaj oddana prokuratoryi, bo czegoż jeszcze potrzeba? ale niech sobie nasze dziennikarstwo przypomni, jak jego odezwy do braci wyznania mojżeszowego, ażeby byli skromniejsi i chrześciańskiej ludności nie drażnili, idą prosto do lasa. Fakt ten wielce oburzył ludność katolicką miasta Tarnowa, ciekawiśmy tylko, jaką karę nałoży sąd na tak zuchwały wybryk. Naszem zdaniem wybryki tego rodzaju powinny być jak najsurowiej karane, jak tego zresztą konstytucya wymaga, bądźcobądź jednak sam jeden ten fakt jest wielce smutnem a wiele mówiącem *signum temporis*.

— *Namiestnictwo* dozwoliło Komitetowi parafialnemu w *Dobromilu* zbierać dobrowolne składki w całym kraju na rzecz restauracyi tamtejszego starożytnego kościoła po koniec 1882 r., z zastrzeżeniem wszakże, iż zbieraniem składek zajmować się będą osoby, upoważnione do tego przez Komitet, a zaopatrzone w certyfikaty upoważnienia, widymowane przez starostwo w Dobromilu.

Królestwo polskie. Dyecezya *sandomirska*, według szematyzmu na rok 1882, liczy dekanatów 7., a mianowicie: *sandomierski, opatowski, iłżecki, radomski, kozienicki, opoczyński i konecki*; kościołów parafialnych ma 200, filialnych 16, kaplic publicznych i prywatnych 69, księży świeckich 267, pomiędzy którymi proboszczów 73, administratorów 112, wikaryuszów 82, księży zakonnych 26, zakonnic i Siostr miłosierdzia 33, alumnów seminaryum 39. Dyecezyą zarządza ksiądz Józef Janicki, prałat i dziekan kapituły sandomierskiej. Kapitułę sandomierską składa prałatów 4, kanoników 6, a kapitułę kolegiaty opatowskiej prałatów 8 i kanoników 2.

Niemcy. Nominacya ks. R. Hercoga na stolicę biskupią we Wrocławiu bardzo miłe sprawiła wrażenie u katolików ogromnej dyecezyi, liczącej przeszło 2 miliony dusz. Jest on (licząc od roku 1051) *pięćdziesiątym* z rzędu biskupem wrocławskim. Na trudnem postawiony stanowisku w Berlinie, liczne dał dowody sumiennej wierności dla Kościoła, za co rząd od dawna powstrzymał mu pensyą i żadnych mu prestacyj rządowych nie płacił. *U dworu* był ks. Herzog mile widziany, a familia królewska nie jednokrotnie była obecną na św. obrządkach, spełnianych przez niego w domu książąt Radziwiłłów. Dla parafii swej był prawdziwym ojcem; prasę katolicką wspierał materyalnie i moralnie.

Sprawozdanie
Wydziału Towarzystwa: „Bonus Pastor“
a) w archidyecezyi lwowskiej.

Według wiadomości, otrzymanych z dekanatu trembowelskiego, przyszedł Wydział do przekonania, że obawiają się niektórzy Konfratrzy zbytnie wielkich kosztów, które ma niby pociągać ze sobą missya; niektórzy Współbracia, nie obeznani z tą sprawą, obliczają wydatki missyjne na 600 do 800 złr., przyczem koszta podróży grają także nieposlednią rolę. Dla zapobieżenia przeto tym wcale niepotrzebnym obawom, Wydział „Boni Bastoris“ ogłasza niniejszem, że koszta podróży bierze na siebie, a oprócz tego obiecuje, jeżeli który współbrat potrzebuje jakiej zapomogi na przyjęcie gości, udzielić mu takową, pod warunkiem wszakże, że będzie się starał chociaż w części jakiejś zwrócić Towarzystwu poniesione koszta, a to ze składek, podczas missyi urządzanych. Może się jednak zdarzyć w biedniejszej zwłaszcza parafii, że proboszcz nie będzie mógł nic zwrócić Towarzystwu z zaliczki sobie udzie-

lonej, jak to się już nam zdarzało. Przyjęcie gości podczas ośmiodniowej missyi kosztuje około 150 do 200 złr. Towarzystwo udziela zaś zwykle cokolwiek mniejszej zaliczki, gdyż nadwyżkę wydatków pokrywa się ze składki missyjnej, a dopiero resztę tej składki zwraca się Towarzystwu.

W obec takiego ułatwienia ze strony Wydziału spodziewamy się, że przewiel. księża proboszczowie nie będą się obawiać wydatków i prosimy, aby się zgłaszali o missye osobliwie z miejscowości, nad granicą położonych, do Wydziału niżej podpisanego i to *jak najrychlej*, gdyż plan wszystkich missyj wiosennych musi być jeszcze w poście ułożonym. Wydział porozumie się sam z p. t. Ojcami Missyonarzami, czyto z Tow. Jezusowego, czy też św. Wincentego a Paulo (według życzenia każdego proboszcza) i udzieli petentowi potrzebnych wskazówek, w celu przeprowadzenia całej sprawy do skutku.

W ostatnich dwóch tygodniach przystąpili do Towarzystwa p. t.: ks. A. Wesołowski, prob. i dziek. *złoczowski*, z roczną wkładką 10 złr. (jako dziekan na mocy §. 18. zostaje oraz *prefektem* naszego Towarzystwa w swoim dekanacie) i ks. A. Drzewicki, prob. w Chodorowie, z wkładką 4 złr. Oprócz tego przysłali do naszej kassy: ks. S. Feremberg, prob. w Pistyniu 4 złr.; ks. J. Mielechowicz, wik. w Kozowej 5 złr.; ks. L. Ziemba, prob. w Narajowie, składkę swojej parafii w kwocie 1 złr. 50 ct.; ks. F. Majewski, pr. w Olejowie 5 złr.; ks. Z. Lubomęski, kat. gimn. 5 złr.; ks. J. Francel, prob. w Suczawie za *luty* 5 złr.; ks. Z. Jarosz, wik. w Olesku, 2 złr.; ks. S. Dziurzyński, wik. w Toustem 4 złr.; ks. Z. Bilski, prob. w Przemyślanach 5 złr.; ks. A. Hochecker, kat. gimn. w Złoczowie 3 złr.; ks. J. Policki, kapelan w Koszlakach 4 złr. i ks. A. Jasiński, prob. w Jagielnicy za 1 półrocze 5 złr.

Ks. *Szymon Zuzak*, wikaryusz w Sanoku, wydał *tablicę katechizmową*, we formie arkuszowego obrazu, na której, oprócz udatnej chromolitografii P. Jezusa Ukrzyżowanego z Matką Boską i św. Janem, znajduje się *pacierz*, *katechizm ogólny*, *akty wiary, nadzieji i miłości*, i kilka najpotrzebniejszych modlitw. Pożądanem byłoby, aby ta tablica rozpowszechniła się pomiędzy naszym ludem i znajdowała się nietylko w chatach wiejskich, ale i w domach miejskich i obywatelskich, gdyż nieznajomość katechizmu jest u nas rzeczą bardzo powszednią. Polecamy przeto czcigodnym współbraciom tę tablicę tem chętniej, że nietylko zaleca się praktycznością, ale także artystycznem wykonaniem i nizką ceną.

Ks. dr. Łuk. Solecki,
rektor Tow.

Ks. Z. Gorazdowski,
sekretarz.

---

b) w dyecezyi przemyskiej.

Przystąpili do bractwa i za rok 1882 złożyli wkładkę następujący członkowie:

1) w dekanacie *bieckim*: p. t.: ks. J. Radecki, dziek. i prob. w Szymbarku 3 złr.; ks. M. Jasiński, prob. w Polnej 3 złr.; ks. J. Kieler, prob. w Sękowej 3 złr.; ks. G. Kroczek, pr. w Zborowicach 3 złr.; ks. J. Kozłowski, pr. w Ropie 3 złr.; ks. W. Pelc, prob. w Libuszy 3 złr.; ks. J. Wojnar, admin. w Zagorzanach 3 złr.; ks. J. Markowicz, wik. w Bieczu 2 złr.; ks. H. Siarkowski, wik. w Szymbarku 2 złr.; ks. L. Serwoński, prob. w Siedliskach 2 złr.; — W. p. F. Skrochowski, właśc. dóbr Ropy 3 złr.; W. p. M. Mączyński, właśc. dóbr Siedlisk 5 złr. i W. p. St. Znamirowski, c. k. notaryusz 3 złr. Razem **41** złr.

2) w dekanacie *samborskim*: ks. K. Gross, dziekan i prob. w Wojutyczach 3 złr. i ks. J. Guzek, prob. w Starej Soli 3 złr. Razem **6** złr.

Oprócz tego nadesłali dodatkowo z dek. *rymanowskiego*: ks. J. Stelmachuiewicz, dziek. i prob. w Jasionce 3 złr. i ks. J. Chila, wikar. w Rymanowie 3 złr.; tudzież z dekanatu *mościskiego*: W. p. Br. Skibniewski, właśc. dóbr Balic 5 złr.

O zawiązaniu się *okręgów brackich* nadeszło dotąd zawiadomienie z *22 dekanatów*. Wydział nie wątpi, że i w pozostałych 5 dekanatach wkrótce okręgi brackie zawiązane zostaną.

Celem porozumienia się wczesnego z OO. Missyonarzami uprasza Wydział przew. księży *prefektów* o jak najrychlejszą odpowiedź co do wskazania miejscowości, w których w b. r. missye lub rekollekcye odbyć się mają.

Przemyśl dnia 8 marca 1882.

Ks. Jan Puzyna,
rektor.

Ks. Jakób Federkiewicz,
sekretarz.

Towarzystwo kapłanów pod wezw. ś. Józefa
w dyecezyi tarnowskiej.

W ostatnich tygodniach złożył jako wkładkę: ks. kan. St. Walczyński, rektor stowarzyszenia, 10 złr.; z wkładką zaś 1 złr. jako wpisowego przystąpili następujący księża: p. t.: A. Wróbel, A. Bryndza, J. Radoniewicz, J. Nikiel, I. Górski, W. Kozak, H. Rampelt, ś. p. R. Płonkowski, K. Fąferko, St. Nikliborc, A. Dobrzański, A. Gruszka, B. Gruszczyński, P. Polniaszek, J. Wróbel, A. Siemieński, M. Nalepa, M. Kryza, J. Pilch, J. Łopata, F. Mikuszewski, St. Warchałowski, W. Bryndza, J. Sikora, E. Wolski, J. Biernat, dr. J. Krzysiak, J. Nowak, M. Sopata, J. Głowacz, A. Pers, J. Maciąga, F. Lipiński, St. Fox, J. Zygadło, M. Maryniarczyk, F. Fijaś, J. Wiejaczka, M. Mika, K. Radwański, K. Łepiarz, E. Christ, dr. J. Goryl i A. Kurasiewicz. Razem **56** złr. w. a.

Ks. St. Walczyński,
rektor Tow.

Ks. dr. A. Kopyciński,
sekretarz.

Od Redakcyi.

W skutek śmierci ś. p. księdza Ottona Hołyńskiego, dochodzą mnie z różnych stron niepokojące wieści o los tych pism. Otóż uważam za mój obowiązek oświadczyć szan. Współbraciom, że pisma te jak dotąd tak i nadal redagować będę, odpowiadając za ich treść i kierunek. Już zaś od poparcia czcig. Konfratrów zależeć będzie, czy będą się one mogły dalej rozwinąć i czy będą mogły stanąć na tym stopniu, aby potrzebom czasu, i potrzebom stanu naszego godnie odpowiedzieć mogły. Kładę nacisk na te słowa, będąc najmocniej przekonany, że redakcya dwóch pism daleko przechodzi siły jednego człowieka. Tuszę przeto sobie, że szan. Współbracia nie odmówią mi swej pomocy i życzliwego poparcia, zwłaszcza w obec głosu Namiestnika Chrystusowego, wzywającego w ostatniej encyklice do popierania prasy; bez tego bowiem, są słowa Ojca św., *usiłowania* moje *albo żadnego nie będą mieć skutku, albo tylko drobny a nieznaczący owoc przyniosą*.

Ks. Edward Borawski.

Archidyecezya Lwowska.

Expositorio canon. odznaczony: ks. B. Lipiński, prob. w Uhrynowie.

Dyecezya przemyska.

Umarł: w dniu 9 marca b. r. ks. Stanisław Kloczkowski, wicedziekan sanocki i proboszcz w Dydni, ur. roku 1840. ord. 1863, beneficyat od roku 1870. Osierocona parafia liczy 5639 dusz w 11 miejscowościach i należy do patronatu p. t. p. Adama Pohoreckiego.

Dyecezya Tarnowska.

Administratorem *in spiritualibus* w Jazowsku mianowany ks. And. Krok (parocho loci a cura animarum remoto). — *Przeniesieni*: ks. Fryd. Klerta z Jazowska do Starego Wiśnicza; ks. J. Bryja z Zaborowa do Piwnicznej i ks. Jan Kobiela z Jordanowa do Łętowni.

Dyecezya krakowska.

Przeniesiony: ks. Wojciech Sułek z Choczni do Rychwałdu.

OFIARY:

Na missyę polską w Bułgaryi złożyli: ks J. Mielechowicz, wik. z Kozowej 5 złr. Razem na nowy rachunek 6 złr.

Na bractwo Najśw. Sakramentu złożyli: ks. J. Głębocki, dz. i prob. z Czerwonogrodu 3 złr. i ks. Franciszek Białkowski, wik. z Lubnia (ad Myślenice) 3 złr Razem 6 złr. Ogółem 34 złr. 40 ct.

Na restauracyę kościoła pp. Sakramentek we Lwowie złożył: Wp. Fr. Rościszewski ze Smykowiec 10 złr. Razem 13 złr.

W. X. R. F. w G. Szematyzm lwowski już ukończony; w tych dniach rozesłany będzie.

Z Drukarni Ludowej pod zarządem Stanisława Baylego.